

PORADNIK BIBLIOTEKARZA

Nr 9

Wrzesień - 1954

Rok VI

MICHAŁ SZOŁOCHOW

Michał Szołochow urodził się w 1905 roku. W 1917 r. był dwunastoletnim chłopcem. Należy całkowicie do epoki radzieckiej. Ideowo i społecznie jest bliski Gorkiemu i Majakowskiemu. Szołochow tak jak Gorki pochodził z ludu i od dzieciennych lat brał udział w walce o wolność, o lepszą, godną ludzi przyszłość.

Ojczyzną Szołochowa jest Don. Tutaj się urodził, tutaj przeżył prawie bez przerwy całe życie.

W swojej krótkiej autobiografii Szołochow pisze:

„Urodziłem się w 1905 r. na chutorze Krużylinom, Wieszkańskiej stancy, Donieckiego okręgu. Ojciec — raznacziniec rodem z Rjazańskiej gubernii do samej śmierci (w 1925 r.) zmieniał zajęcia. Był kolejno handlarzem bydła, siał zboże na kupionej kozackiej ziemi, pracował jako buchalter w handlowym przedsiębiorstwie na chutorze, był zarządzającym młynem parowym itp.

„Matka — półkozaczka, półchłopka nauczyła się czytać i pisać, aby móc samodzielnie, bez pomocy ojca pisać do mnie listy, kiedy ojciec odwiózł mnie do gimnazjum.

„Uczyłem się w różnych gimnazjach do 1918 r. W czasie wojny domowej byłem nad Donem. Od 1920 r. służyłem i klepałem biedę na Dońskiej ziemi. Długo byłem „podrobotnikiem“ *). Uganiałem za bandami, które panoszyły się na Donie

*) Członek specjalny oddziału żywnościowego zorganizowanego w mieście, składającego się z robotników. Oddziały takie w latach 1918—21 kierowane były na wieś dla zbierania żywności dla zaopatrywania miast i armii.

do 1922 r. i bandy uganiały za nami. Wszystko odbywało się jak należy. Zdarzało mi się bywać w różnych perypetiach, ale teraz to wszystko się zapomina.

„Piszę od 1923 r., od tegoż roku drukuję swoje utwory w komsomolskich gazetach i czasopismach. Pierwszą książkę wydałem w 1925 r. Od 1926 r. piszę *Cichy Don*...“

Szołochow uczył się w gimnazjum zaledwie do 13 roku życia, a tymczasem jego książki świadczą o doskonałym przygotowaniu autora, o bardzo głębokim, twórczym przyswojeniu sobie rosyjskiej i światowej literatury, przyswojeniu jej najlepszych wzorów i najlepszych tradycji. W swoich książkach Szołochow przejawia doskonałą znajomość życia, zdolność wniknięcia w najgłębsze zakamarki duszy ludzkiej, smak artystyczny. Wiele należy przypisać wyjątkowemu talentowi pisarza, ale wielki talent to jeszcze nie wszystko. Szołochow pilnie i bezustannie pracuje nad sobą.

W 1923 r. na początku swojej działalności literackiej Szołochow, jako osiemnastoletni młodzieniec, przyjechał do Moskwy. Był bez środków do życia. Toteż pracował jako robotnik, ładowacz, murarz. Oczywiście wzbogaca to jego doświadczenie, pozwala lepiej i głębiej poznać życie prostego robotnika. Dla pisarza, który pisze o masach ludowych, taka wiedza to bezcenny skarb.

Pierwszy zbiór opowiadań Szołochowa ukazał się w 1925 r. Utwory te nie zadowolili jednak pisarza. Powziął zamiar napisania powieści z życia kozaczyzny. W tym celu Szołochow powrócił z Moskwy w swoje rodzinne strony, gdzie utonął w środowisku kozackim, środowisku żywych bohaterów swojej przyszłej książki — *Cichy Don*.

Pozostał tam przez cały okres kolektywizacji. Doświadczenia i obserwacje z tego okresu dostarczyły mu materiału do *Zoranego ugoru* (część 1 ukazała się w 1932 r.).

Jeden z najstarszych pisarzy radzieckich, Serafimowicz, w szkicu literackim tak pisze o przedwojennym życiu i twórczości Szołochowa:

„...Pracuje wyłącznie nocami, gdyż w dzień odwiedzający ławą wałą do pisarza...”

„...Kocha on namiętnie swój step, z jego gorącym wiatrem, z jego to skwarnym, to łagodnym słońcem, z jego jarami, laskami, z jego zwierzętami, ptactwem. Namiętnie kocha swój cichy Don, który szerokim łukiem otoczył stanicę zielonymi brzegami i stworzył przedziwnie zaciszny, trochę zadumany zakątek... A w Donie króluje ryba — bogaty, ostrogłowy sterlet — i Szołochow wszystek oddaje się rybołówstwu...

„...Łowienie ryb w Donie i polowanie, kiedy to od świtu do świtu brodzi po stepie, dają Szołochowowi wielką rozkosz i są źródłem twórczego natchnienia. Don, step, kozactwo, jego historia, jego bytowanie, jego psychika bliskie są pisarzowi, jego nastrojom, uczuciom”.

„Don dostarcza mu mnóstwa wrażeń, typów, często nieoczekiwanych przejawów twórczości ludowej, samoistnej i oryginalnej. Pisarz ma bardzo dużo znajomych i pozostaje w bliskich przyjacielskich stosunkach z kozakami — rybakami. Uczy się od nich, obserwuje ich...”

Do wojny w stancy Wieszeńskiej na lewym brzegu Donu, wznosił się dom drewniany — „Szołochowskie gniazdo”. Było ono miejscem szczególnych pielgrzymek do wielkiego pisarza, gościnnego gospodarza, subtelnego, uważnego słuchacza. Samochodami, końmi, statkami, łodziami, nawet samolotami zjeżdżali się przyjaciele i wielbiciel Szołochowa: pisarze, artyści, dziennikarze, kozacy, chłopci, robotnicy, uczniowie, wojskowi.

W 1942 r. hordy hitlerowskie zbliżyły się do stancy, która była gwałtownie bombardowana. Dom pisarza został zburzony, zginęła wówczas jego matka, której wiele rysów odmalował w postaci Iliniczny, matki Grigorija Melechowa.

W czasie wojny Szołochow kilkakrotnie wyjeżdża na front. Wtedy to zaczął pracę nad nową powieścią o wojnie z Niemcami pt. *Oni walczyli za ojczyznę*. Napisał także nowelę pt. *Nauka nienawiści*, w której opisał przeżycia oficera radzieckiego w niewoli niemieckiej.

Szołochow jest członkiem partii od 1921 roku. Przez długie lata był członkiem rejonowego komitetu partii w stancyi Wieszeńskiej. W 1954 roku po raz czwarty został wybrany do Rady Najwyższej ZSRR. Jest członkiem rzeczywistym Akademii Nauk ZSRR. W 1939 r. został odznaczony orderem Lenina „za wybitne zasługi i osiągnięcia w rozwoju radzieckiej literatury pięknej“. W 1941 r. otrzymał Nagrodę Stalinowską pierwszego stopnia za powieść *Cichy Don*. W 1945 r. za zasługi w pracy publicystycznej w okresie najazdu hitlerowskiego otrzymał order Wielkiej Wojny Narodowej I stopnia. Szołochow jako delegat do Rady Najwyższej ZSRR wiele uwagi i pracy poświęcił rozwojowi dobrobytu w kozackim kraju.

W środowisku literackim przyjęto z początku Szołochowa nieprzyjaźnie. Byli nawet krytycy, którzy przypisywali mu kułacką ideologię i twierdzili, że *Cichy Don* pochwała powstanie kozackie.

Zaszczyt odkrycia talentu Szołochowa należy do najstarszego pisarza proletariackiego — Serafimowicza, który napisał wstęp do pierwszej książki Szołochowa *Opowiadania kozackie*. Kiedy Szołochow w 1927 r. przysłał do druku, do redakcji miesięcznika „Październik“, pierwszy tom *Cichego Donu*, kolegium redakcyjne dostrzegło tylko, że rękopis zawiera 20 arkuszy i zdecydowało się na druk, pod warunkiem, że autor zgodzi się na duże skróty. Ponieważ jednak w powieści była mowa o kozaczyźnie, a honorowym redaktorem pisma był Serafimowicz, który sam pochodził z kozackiej rodziny, to przekazano mu rękopis do ostatecznej decyzji. Staremu pisarzowi trudno było go przeczytać. Szołochow, mało doświadczony w zwyczajach redakcyjnych, przysłał rękopis — przepisany na maszynie bez odstępów i akapitów. Mimo to Serafimowicz rękopis przeczytał i dzięki jego decyzji powieść zaczęto drukować w styczniu 1928 roku.

Szołochow otrzymuje wiele listów ze wszystkich krańców Związku Radzieckiego, a w czasie wojny i z frontu. Czytelnicy dziękują mu za jego książki, dzielą się swymi myślami oraz wrażeniami z lektury i zdarza się — proszą o radę. W ślad za

listami przychodzą masy rękopisów. Nadsyłają je młodzi początkujący autorzy, którzy proszą o ocenę i pomoc. O popularności Szołochowa wśród czytelników świadczy list grupy kozaków ze stancyi Wieszeńskiej ogłoszony w 1946 r. przed wyborami do Rady Najwyższej: „Nasi kołchoźnicy po powrocie z frontu po Wojnie Narodowej opowiadają: zdarzało się, dowiedzą się żołnierze, że jesteśmy rodakami Szołochowa i zaczynają się dopytywać o chutor Tatarski i rodzinę Melechowych, o to czy Dawydow zaciągnął się do floty, gdzie jest teraz Nagulnow — czy w korpusie kozackim, czy poszedł do partyzantki. Wypytyują tak, jakby w naszych stronach mieszkali. Nas jako rodaków Szołochowa nawet i więcej szanowano“.

Szołochow na zebraniu przedwyborczym w Rostowie w 1954 r., odpowiadając na pytania swoich wyborców, tak między innymi mówił o swoich planach twórczych:

„Pierwsze i zasadnicze pytanie, na które powinienem odpowiedzieć to co przygotowuję dla czytelników. Ot, wielu pogania: napisz powieść o Rostselmaszu (skrót nazwy „Rostowskiej fabryki Maszyn Rolniczych“ — jednego z największych zakładów w ZSRR) i sztukę. Niedawno otrzymałem list z Chin: proszą o napisanie szkicu o kolektywizacji, aby pomóc w budownictwie socjalistycznym nowego ludowego państwa. A ja myślę: lepiej jutro zakończyć *Zorany ugór* niż dzisiaj wymigać się szkicem. Odłożyłem więc wszystko na bok i pracuję teraz nad przygotowaniem do druku drugiego tomu tej powieści. To mi się wydaje ważniejsze niż wszystko pozostałe. A prócz tego, jako obowiązek wobec tych, którzy padli śmiercią walecznych w walkach z faszyzmem, jak również z myślą o tych, którzy przeszli ciężką szkołę wojny, chciałoby się pracować nad wielką powieścią wojenną. Ale to wymaga czasu. *Cichy Don* zajął piętnaście lat, a przed tym przecież łatwiej się pisało. Wiek? Może i to. Głównie jednak dlatego, że zwiększyła się teraz odpowiedzialność pisarza. Widzicie przecież jaki mądry, wymagający i ufny wyrósł u nas czytelnik“.

opr. Z. Cz.

NIE WYPOWIEDZIANE MYŚLI

Przez długie dwa dni dziesiątki mówców zmieniało się na mównicy III Krajowego Zlotu Przodowników Czytelnictwa. Mówiło wielu, ale jeszcze więcej było takich, którzy nie mogli wypowiedzieć swych myśli, podzielić się z kolegami z innych gromad, gmin, powiatów i województw radością ze swych osiągnięć, przekazać im swych doświadczeń.

A potrzeba wypowiedzi narastała coraz bardziej, nękała, nie dawała spokoju. „Wzbierały we mnie najrozmaitsze uczucia i myśli na wzór potoku — pisze Józefa Piotrowska z Drożejowic, pow. Pińczów — potoku, który musi znaleźć ujście“. I oto do Centralnego Zarządu Bibliotek napływa długi szereg listów. Autorzy ich piszą o tym wszystkim czego nie mogli wypowiedzieć na Zlocie.

Redakcja „Poradnika Bibliotekarza“ pragnie na tym miejscu umożliwić im podzielenie się z innymi organizatorami czytelnictwa swymi osiągnięciami w konkursie oraz trudnościami jakie musieli pokonywać. Wypowiedzi autorów listów są bardzo cenne i ciekawe lecz nie sposób jest przytaczać dosłownie obszernych, nieraz kilkustronicowych listów. Dlatego też omawiać będziemy jedynie najważniejsze spośród poruszonych w nich spraw.

Franciszka Korzeniowa, kierowniczka punktu bibliotecznego w gromadzie Warchoły pow. Nisko pisze, że nie łatwo jej było rozwinąć czytelnictwo w swojej wsi, ale okazuje się, że nie ma rzeczy niemożliwych.

Po otrzymaniu instrukcji w sprawie Konkursu Czytelników Wiejskich, zwróciła się do prezesa Koła ZSL Jana Dąbka o pomoc w zorganizowaniu zespołu czytelniczego. Odpowiedział jej, że zna dobrze ludzi w swojej gromadzie i nie wierzy, żeby z nimi udała się taka impreza — „szkoda zachodu, bo nie znajdzie chętnych“.

Ob. Korzeniowa nie zrezygnowała ze swego postanowienia i zabrała się do pracy. Zachęcała do czytelnictwa na zebraniach

gromadzkich, a gdy to nie dawało dostatecznych wyników, chodziła od domu do domu. Pisała zaproszenia na wspólne czytanie książek. Za ciężko zapracowane pieniądze kupiła patefon, aby muzyką z płyt urozmaicać wieczory wspólnego czytania. Tym też zjednała sobie młodzież do udziału w zespołach. Oddała do użytku zespołów własne mieszkanie, w którym zbierano się systematycznie trzy razy w tygodniu.

W ten sposób wbrew twierdzeniom Dąbka zorganizowała pięć zespołów konkursowych liczących 68 osób, a oprócz tego zjednała do konkursu czytelniczego 5 uczestników indywidualnych.

Danuta Kalisz kierowniczka biblioteki i świetlicy w gminie Głuchów pow. Skierniewice pisze o zobowiązaniach jakie podjęła i wykonała jej gmina. Mieszkańcy tej gminy postanowili „utworzyć w każdej gromadzie punkt biblioteczny i uzyskać 16% czytelników w stosunku do liczby mieszkańców“. Koleżanka Kalisz stwierdza, że gromady w których był dobry aktyw czytelniczy lepiej się wywiązały ze swoich obowiązków wobec państwa. Czytelnictwo książek rolniczych przyczyniło się do wzmożenia pracy w dziedzinie samokształcenia rolniczego w poszczególnych gromadach, a niektórych uczestników konkursu jak np. Mieczysława Klepaczka zachęciła do zapisania się na korespondencyjne kursy szkoły rolniczej. Stwierdza również, że pod wpływem czytelnictwa zmieniły się nastroje wśród kobiet schodzących się na tak zwane „kądzielaczki“. O ile przedtem na „kądzielaczkach“ mówiło się o duchach i różnych zabobonach pokutujących jeszcze we wsi, to obecnie mówi się o książkach i ich bohaterach.

O wpływie książki rolniczej pisze również Zbigniew Budziński kierownik gminnej świetlicy w Udryczach pow. Zamość. Podaje konkretne przykłady, jak uczestnicy IV etapu konkursu pod wpływem czytania książek rolniczych założyli we wsi 10 silosów do kiszenia paszy zielonej na zimę oraz kilkanaście poletek doświadczalnych.

Stanisław Burzykowski, listonosz wiejski z Rybna koło Sochaczewa pisze, że w jego miejscowości w wyniku konkursu

zaznaczył się duży wzrost czytelnictwa nie tylko książek, ale i prasy. Kiedy w roku 1946 prenumerowano 30 gazet, to obecnie ponad 400.

Bibliotekarka z pow. Nisko (podpis nieczytelny) pisze, że konkurs dałby jeszcze lepsze wyniki w upowszechnianiu czytelnictwa, gdyby instytucje i organizacje działające na wsi żywiej się nim zainteresowały. Przebieg konkursu byłby również lepszy i wyniki większe, gdyby Rady Czytelnictwa i Książki koordynowały wysiłki poszczególnych organizacji.

Gromadzkie narady czytelnicze były ciekawą i bardzo pożądaną imprezą urządzaną na zakończenie IV etapu Konkursu Czytelników Wiejskich. Szkoda, że nie wszędzie one się odbyły i nie wszędzie była dostateczna na nich frekwencja oraz nie zawsze rzeczowa dyskusja. Narady te miałyby — jak twierdzi — większy zasięg, lepszy przebieg i wyniki, gdyby Gminne Rady Narodowe oraz Gminne Komitety PZPR więcej interesowały się sprawami czytelnictwa.

Gminni bibliotekarze z województwa zielonogórskiego twierdzą, że gdyby mogli sobie zakupić rowery to łatwiej byłoby im docierać do punktów bibliotecznych i rozwijać w nich czytelnictwo. W związku z tym apelują do Rad Narodowych aby ułatwiły im uzyskanie talonów na rowery.

Opr. J. M.

K. Ż.

POMAGAMY SPRZEDAWCOM KSIĄŻEK W GMINNEJ SPÓŁDZIELNI

Miłośnika książki, odwiedzającego niektóre sklepy GS, boli serce na widok książek ciasno wciśniętych pod strop, na widok kurzu zzerającego ich okładki i wciskającego się między kartki. Jakże denerwuje się kupujący tracąc cenne minuty na czekanie, aż sprzedawczyni raz i drugi przerzuci książki od początku, aby z trudem znaleźć żadaną.

Niestety — książka jeszcze w wielu GS-ach jest traktowana po macoszemu. Nie dlatego, aby ich pracownicy nie doceniali książki, ale dlatego, że nie umieją sobie z nią radzić.

Bibliotekarze dobrze wiedzą, jak trudną rzeczą jest propaganda książek, wiedzą, że aby skutecznie zachęcić innych do czytania trzeba samemu książkę znać i kochać.

Sprzedawcy książek w GS-ach, którzy muszą znać wiele artykułów, aby je sprzedać i których obowiązuje plan — nie mają wiele czasu i możliwości na pracę z książką. Dużo mogą im tutaj pomóc bibliotekarze. Bibliotekarzowi, naturalnemu organizatorowi czytelnictwa w gminie, nie powinna być obca sprawa rozsprzedaży i kolportażu książek. Dla orientacji podajemy poniżej kilka informacji na temat sprzedaży i kolportażu książek na wsi oraz przykłady pomocy jakiej mogą udzielić bibliotekarze sprzedawcom książek w GS-ach.

W ostatnim czasie organizowane są na wsi tzw. sklepy artykułów potrzeb kulturalnych, w których książka jest najważniejszym artykułem. W sklepie takim, który jest pomyślany jako zaczątek przyszłej księgarni, wybór książek powinien być bogaty jak w księgarni. W innych natomiast gminnych sklepach, gdzie jest tylko dział księgarski — ilość ich nie powinna przekraczać stu. W sklepach gromadzkich powinno być najwyżej 30 tytułów.

W sklepach GS powinny się znajdować tylko te książki, których wieś przede wszystkim potrzebuje, a więc książka rolnicza, popularno-naukowa i podręczniki szkolne. Jednak praktyka odbiega od tych zasad. Zdarza się bowiem w gromadzkim sklepiku „Kapitał“ Marksa, podręczniki o budowie maszyn itp.

Zastanówmy się teraz jak może pomóc bibliotekarz GS w ich pracy z książką.

CRS zarządza obecnie akcją wycofywania książek zdezaktualizowanych, o nieodpowiedniej tematyce, zdekompletowanych i zniszczonych. W związku z tym sprzedawcy w GS muszą przejrzeć posiadane książki. Jest to duża i trudna praca. Często sprzedawca nie będzie się orientował, które książki należy usunąć, a które pozostawić. Któż lepiej niż bibliotekarz może mu pomóc, wskazując jaką książkę należy wycofać, a jaką pozostawić w sklepie.

Druga sprawa — to pomoc w ułożeniu książek według działów tematycznych. Sklepy GS nie prowadzą, jak nadmienialiśmy, wszystkich działów literatury. Książki, które powinny być na wsi umieścić można z powodzeniem w 6 działach, a mianowicie:

Literatura społeczno-polityczna,
Literatura popularno-naukowa,
Literatura rolnicza,
Literatura piękna dla dorosłych,
Literatura piękna dla dzieci i młodzieży,
Podręczniki szkolne.

Ponadto wydziela się 2 biblioteczki: repertuarową i oświaty sanitarnej.

Duża to jest praca posegregować książki i ułożyć alfabetycznie wewnątrz każdego działu. Ale raz zrobiona postawi sprzedaż książek na właściwym poziomie.

Ważną również sprawą jest zaopatrzenie sklepów w książki. Już z tego cośmy wyżej powiedzieli wynika, że nie jest ono najlepsze. Ci, którzy zamawiają książki dla wsi są od niej za daleko, sklepowi, którzy powinni zestawić zapotrzebowanie nie umięją tego zrobić. Natomiast bibliotekarz dobrze wie jakie książki są pożądane, jakie są zainteresowania czytelnicze jego gminy. Dlatego bardzo pożądanym byłby jego współdziałanie przy sporządzaniu miesięcznych zamówień. On najlepiej doradzi jakie książki są potrzebne dla uczestników szkolenia ideologicznego, dla rolników, dla uczniów, dla Koła Gospodyń, dla świetlicy, dla dzieci, matek mających małe dzieci itp.

Ostatnio książka pojawia się coraz częściej na targach, jarmarkach gminnych i powiatowych. Organizowane są kioski z książkami na odczytach i akademiach, na zebraniach i majówkach. Kierownik sklepu wysyłając książki na takie imprezy daje najczęściej wszystko co ma pod ręką. Trzeba mu i w tym pomóc. Trzeba go nauczyć, że na jarmark przed żniwami dajemy inną książkę, a przed siewami inną. Że na uroczystość zakończenia roku szkolnego obowiązuje inne zestawienie książek

niż na gromadzką konferencję czytelniczną. I tutaj najlepszej porady udzieli mu bibliotekarz.

Wiemy, że na wieś, gdzie nie dociera ani bibliotekarz, ani sklepowy — dociera kolporter. Dlatego tyle uwagi poświęca się ostatnio kolportażowi. Nie jest łatwo zwerbować kolporterów — jeszcze trudniej dobrze z nimi współpracować. Dobrym kolporterem będzie tylko miłośnik książki. Zna ich i może wskazać przede wszystkim bibliotekarz. On to najlepiej doradzi jaką książkę wybrać idąc do szkoły, jaką do cegielni, tartaku, do Gminnej Rady Narodowej — jaką dla chłopca, a jaką dla nauczyciela.

W czterech etapach konkursu czytelniczego wyrósł aktyw kulturalny, ujawnili się miłośnicy książki i organizatorzy czytelnictwa. Ambicją każdego bibliotekarza powinno być, aby właśnie przodownicy czytelnictwa zanieśli książkę do tych domów, gdzie jeszcze nie czytają, aby zainicjowali i przeprowadzili akcję kompletowania przez chłopów podręcznych, domowych biblioteczek.

Kolporterem może być również kierownik gminnej biblioteki. Kolportaż pomoże mu w pracy. Książki z zakresu lektury szkolnej, broszury do szkolenia politycznego, książki rolnicze, na które w pewnych okresach jest bardzo duże zapotrzebowanie, bibliotekarz prowadzący kolportaż może podsunąć czytelnikom, czekającym na nie nieraz miesiącami. Od ogólnej sumy uzyskanej ze sprzedaży kolporter otrzymuje 10% prowizji.

Wielu kierowniów gminnych bibliotek organizuje wystawy książek. Propagują oni w ten sposób nowości wydawnicze lub książki, na których upowszechnieniu specjalnie im zależy. Przy takiej wystawce dobrze jest zorganizować kolportaż.

Dużą pomoc okażą bibliotekarze propagowaniem książek znajdujących się w sklepach GS. Stałe informowanie czytelników biblioteki o książkach, które zalegają półki sklepów GS, umieszczanie notatek w gazetce ściennej, na tablicy ogłoszeń, omawianie tytułów na konferencjach czytelników — oto niektóre sposoby zwrócenia uwagi na wartościową książkę, która jest pod ręką, a której nieraz potrzebuje czytelnik.

Omówiliśmy tylko niektóre sposoby współpracy bibliotekarza z GS. Życie i zbliżenie się do tego zagadnienia podsunie na pewno inne i lepsze sposoby pomocy.

Na zakończenie musimy sobie uświadomić, że decyzja w sprawie zbliżenia książki do chłopca przez udostępnienie jej w wiejskim sklepie była w warunkach braku odpowiednich pomieszczeń, urządzeń, a przede wszystkim przygotowanych ludzi — decyzją nad wyraz śmiałą. Wyprzedzamy pod tym względem inne kraje demokracji ludowych.

WŚRÓD KSIĄŻEK

PRZYMANOWSKI J. *Żołnierze czterech rzek*. W-wa 1953
MON s. 440.

Przez wiele lat czekaliśmy daremnie na książkę o bohaterach spod Lenino, Warszawy, Kołobrzegu i Berlina. O dziejach Odrodzonej Armii Polskiej wyzwalającej nasz kraj spod hitlerowskiej okupacji, ramię przy ramieniu z żołnierzami Armii Czerwonej, dowiadaliśmy się ze wspomnień i artykułów. Dopiero ostatnie dwa lata, związane z dziesięcioleciem Ludowego Wojska Polskiego, przyniosły kilka książek na ten temat. Ostatnio ukazała się powieść JANUSZA PRZYMANOWSKIEGO *Żołnierze czterech rzek*.

Żołnierze czterech rzek to powieść o ambitnych zamiarach. Przymanowski starał się pokazać w niej nie tylko drogę Pierwszej Armii od Bugu do Łaby, ale dać obraz trudnego okresu jakim były dla naszego kraju lata 1944—45.

Główny wątek powieści to dzieje dywizjonu artylerii I Armii, który w dniach wydania manifestu PKWN wyrusza znad Bugu, by poprzez Wisłę i Odrę zwycięsko dotrzeć do Łaby, przyczyniając się do ostatecznego rozbicia hord hitlerowskich. Przymanowski skupił akcję na trzech głównych bitwach: o Warszawę, Wał Pomorski i Kołobrzeg. Szczególnie cenny jest opis walk o przyczółek na Czerniakowskiej w tragicznych dniach powstania warszawskiego. Są to chyba najlepsze karty

powieści. Przymanowski z całą pasją warszawiaka, na oczach którego rozpada się w gruzy ukochane miasto, ukazuje prawdziwych sprawców nieszczęścia. W oszczędnych słowach pisze o bohaterstwie żołnierzy, którzy kurczowo uczepli lewego brzegu Wisły, wyciągali ręce do walczących powstańców. Ale przywódcy powstania woleli podpisać kapitulację, oddać Warszawę na pastwę von der Bacha, niż podać dłoń nowej armii.

Bohaterowie książki to żywi, prawdziwi ludzie. Major Rykow, kapitan Rucki, Ukleja, Sęk, Kurdaszow, pokazani są ciepło, serdecznie, bez zbędnego patosu, ale umiejętnie podkreślone jest ich bohaterstwo, płynące z umiłowania ojczyzny i głębokiego przekonania o słuszności sprawy, za którą walczą. Szczególną sympatię wzbudza postać Włodka Sęka, oficera politycznego dywizjonu, głównego bohatera powieści. Ujmuje szczerą Sęka, jego żywa, bezpośrednia reakcja na każde wydarzenie, nawet błędy jakie popełnia czynią go tylko bardziej realnym, a tym samym bliższym czytelnikowi.

Powieść Przymanowskiego ukazuje również braterstwo broni jakie nawiązało się na polach bitew między doświadczonymi dowódcami i żołnierzami radzieckimi, a oddziałami polskimi, biorącymi pod koniec 1944 roku swój chrzest bojowy, braterstwo, które przyniosło nam wolność, odrodziło naszą armię.

Partie książki poświęcone Warszawie doskonale oddają atmosferę styczniowych dni, ogromnego patriotyzmu i przywiązania warszawiaków do swego miasta. W scenie powrotu Sęka do Warszawy, jego wspinaczki po gruzach dawnego swego mieszkania, w rozmowach warszawiaków plastycznie i wzruszająco oddał autor niepowtarzalność i patos pierwszych dni wyzwolenia.

Zarysował też Przymanowski bardzo ciekawie postać Danki Klickiej, chociaż zawęził jej rolę niemal wyłącznie do spraw sercowych. Szkoda, że drobnymi tylko obrazami ukazuje jej dojrzewanie ideowe podczas okupacji i działalność już w wyzwolonej Warszawie w szeregach ZWM.

Żołnierze czterech rzek to książka, którą czyta się jednym tchem. Żywa akcja, dobre dialogi, żołnierski humor, przewijający się jak srebrna nić przez wszystkie karty powieści to zalety książki zbliżającej czytelnika do ludzi, którzy przynieśli nam wolność, pociskami dział i bagnietami otworzyli drogę do nowego, radosnego życia. Niejeden z nas znajdzie w książce własne losy, własną drogę tych pierwszych dni.

Książka zasługuje na zalecanie wśród szerokich rzesz czytelników.

Eligiusz M. Zaworski

NOWOŚCI ROLNICZE

Poradnik uprawy lnu i konopi. W-wa 1954. PWRiL, s. 17.

Rozwój uprawy lnu i konopi ma zasadnicze znaczenie dla krajowego przemysłu włókienniczego. Rośliny te są na razie jedynymi w Polsce masowo uprawianymi roślinami włóknistymi.

Prezydium Rządu podjęło w roku 1953 uchwałę w sprawie podniesienia produkcji lnu i konopi oraz wzmożenia pomocy agrotechnicznej i organizacyjnej dla plantatorów tych roślin.

Widzimy więc z tego, że sprawa jest niezwykle ważna. I dlatego broszura o uprawie oraz przeróbce lnu i konopi będzie niezwykle pomocną dla plantatorów tych roślin — zachęci również tych, którzy jeszcze do tej pory nie wprowadzili w gospodarce uprawy tych roślin.

DROZDOWSKI A., KARPOWICZ J., PIGŁOSIEWICZ S.
Poradnik brygadiera owczarskiego. P.G.R. W-wa 1954, PWRiL, s. 197.

Poradnik zawiera najważniejsze wskazówki i wiadomości dotyczące organizacji brygady owczarskiej, obowiązków brygadiera i pomocników owczarskich, systemu płac, planowania produkcji, preliminarza pasz. Omawia rasy owiec hodowanych w Polsce, pomieszczenie dla owiec, żywienie, rozplód, użytkowanie owiec, wychów jagniąt oraz zapobieganie chorobom.

Każdy brygadier owczarski w PGR czy w spółdzielni produkcyjnej powinien zaopatrzyć się w tę książkę.

ABGAROWICZ F., POŁOWICZ M., ZIOŁECKA A. *Jak uzyskać dobre kiszonki*. W-wa 1954. PWRiL, s. 69.

Książka omawia znaczenie kiszonek w żywieniu zwierząt, dobór pasz do zakiszania, przyrządzania i skarmiania kiszonek. Daje wskazówki jak wykonać praktycznie tymczasowe półtrwałe i trwałe zbiorniki do zakiszania pasz.

KANAWROCKI A., STRUTYŃSKA K. *Maszyny i aparaty do ochrony roślin*. W-wa 1954, PWRiL, s. 313.

Książka daje przegląd maszyn i aparatów do ochrony roślin, stosowanych u nas i w Zw. Radzieckim. Zawiera wiele wskazówek jak obchodzić się z maszynami i jak używać je w różnych okolicznościach.

FRANK J. *O zasadach organizacji pracy i opłaty za pracę w spółdzielniach produkcyjnych*. W-wa 1954, LSW, s. 93.

Praca zespołowa w spółdzielni musi być tak zorganizowana i opłacana, aby zachęcała wszystkich do wzięcia w niej udziału, do nieuchylania się od robót wymagających większego wysiłku fizycznego lub wyższych kwalifikacji zawodowych. Duża ilość nowych spółdzielni produkcyjnych wprowadza już właściwą organizację i opłatę pracy osiągając dzięki temu wysokie wyniki produkcyjne, zapewnia swym członkom daleko wyższe dochody od uzyskiwanych poprzednio w gospodarstwach indywidualnych. Obok jednak tych spółdzielni istnieją takie, które w podobnych warunkach mają daleko gorsze osiągnięcia produkcyjne. Przyczyna leży przede wszystkim w nieprawidłowej organizacji i opłacaniu pracy.

Broszura ma pomóc zarówno obecnym jak i przyszłym spółdzielniom produkcyjnym w poznawaniu podstawowych zasad organizacji i opłat.

RYKOWSKI B. *Ważniejsze rośliny uprawne*. W-wa 1954, PWRiL, s. 158.

Każdy rolnik powinien pamiętać o stosowaniu prawidłowej uprawy roli oraz o właściwie ułożonym płodozmianie, dostosowanym do warunków glebowych, klimatycznych i gospodarczych.

Wskazówki jak stosować te dwie podstawowe zasady przy różnych uprawach roślin zawiera niniejsza broszura (przy roślinach zbożowych, okopowych, oleistych i włóknistych, strączkowych, pastewnych motylkowych i niemotylkowych, mieszanek, lucerny, koniczyny i innych).

Poradnik traktorzysty PGR. W-wa 1954, PWRiL, s. 466.

Książka zawiera doświadczenia przodujących traktorzystów oraz mechanizatorów rolnictwa.

Czy można lepiej gospodarzyć? Chłopi o rezerwach w gospodarce rolnej. W-wa 1954. KiW, s. 95.

Książka zawiera listy chłopów pisane do Redakcji Gromady — Rolnik Polski po IX Plenum Partii. Chłopi przekazują w tych listach swoje doświadczenia w wyszukiwaniu rezerw gospodarczych, radzą jak uniknąć trudności gospodarskich.

CIAROCH FR. (przewodniczący spółd. produkc. w Tarnowie) *Zapiski przewodniczącego.* W-wa 1954. K. i W., s. 86.

Co mówi przewodniczący o swojej pracy i o pracy spółdzielni produkcyjnej dowiemy się z książki „Zapiski przewodniczącego”. Książka zainteresuje nie tylko przewodniczących, nie tylko spółdzielców ale wszystkich chłopów.

GŁOWACKI J., SOŁTYS B. *Traktor.* W-wa 1954. PWRiL, s. 147.

Podręcznik dla traktorzystów, brygadzystów, mechaników, warsztatów naprawczych w POM i PGR.

RADY DLA MATEK

FOŁTYNOWICZ-MAŃKOWSKA J. *Będę matką.* W-wa 1954, PZWL, s. 57.

Zdrowa matka rodzi zdrowe dziecko. Medycyna uważa, że troskę o zdrowie dziecka należy przejawiać już w czasie ciąży, a nawet wcześniej. Wielu kobietom wykorzystanie rad i wskazówek z tej książeczki pomoże zapobiec komplikacjom i powikłaniom w czasie ciąży i porodu. Pozwoli stworzyć dziecku jak najlepsze warunki rozwoju.

GAWROŃSKA H. *Roboty na drutach.* W-wa 1954. LSW, s. 103.

Każdej kobiecie przyda się samouczek „Roboty na drutach”. Umożliwi naukę tym, które nie mogą uczęszczać na kursy. Każda kobieta mając druty i trochę wełny może się z łatwością nauczyć różnych ście-

gów trykotarskich i z czasem wykonywać sama swetry, rękawiczki, czapki, ubranka dla dzieci. Ileż to zaoszczędzi pieniędzy, a w okresie zimowym jest czas, by zająć się nauką. Książka zawiera wiele wzorów i modeli.

opr. A. Z.

Z TERENU

W ŁAŃCUCIE UDAJĄ SIĘ IMPREZY CZYTELNICZE

Słyszy się niejednokrotnie narzekania bibliotekarzy na brak zainteresowania czytelników imprezami, urządzanymi przez biblioteki. Niewielu jednak zastanawiało się w czym tkwią przyczyny takiego stanu rzeczy. Po przemyśleniu tej sprawy w zespole bibliotekarzy naszego powiatu doszliśmy do następujących wniosków: udają się te imprezy, które są dobrze przygotowane i należycie zapropagowane wśród mieszkańców. Niewątpliwie lepiej jest zorganizować mniej imprez, ale dobrze je przygotować.

Pragnę tutaj z praktyki naszego powiatu podać przykłady imprez, które cieszyły się powodzeniem wśród czytelników.

Miejska Biblioteka Publiczna w Łańcucie przeprowadziła w ostatnim roku ciekawy konkurs dziecięcy pod hasłem „Czysta książka radością czytelnika i bibliotekarza“. Celem konkursu było większe aniżeli dotychczas zwrócenie uwagi czytelników na poszanowanie książek. Pobudką do takiego właśnie konkursu było ukazanie się dekretu o ochronie mienia społecznego oraz ogłoszenie „Miesiąca akcji sanitarno-porządkowej“. Warunki konkursu były następujące:

1. Biblioteka wydziela z księgozbioru 30 nowych, pięknych książek z napisem „książka konkursowa“.
2. W konkursie biorą udział dzieci (do klasy IV-tej włącznie) które potrafią i chcą szanować książki oraz czytają „książki konkursowe“.
3. Książkę konkursową należy zwrócić po przeczytaniu w takim stanie, w jakim się ją otrzymało.

4. Zniszczenie książki (plamy, wyrwane karty itp.) spowoduje wykluczenie czytelnika z konkursu, a tym samym uniemożliwi czytanie dalszych „książek konkursowych“.

Nagrody: wszystkie dzieci, które spełnią warunki konkursu zostaną pisemnie zaproszone na „Wieczór Bajek“, który odbędzie się w maju 1953 r. w Dniach Oświaty, Książki i Prasy“.

Zainteresowanie konkursem było ogromne. Książki konkursowe zgodnie z warunkami były wystawione na oddzielnym regale z wolnym do niego dostępem, obok zaś umieszczono afisz z ogłoszeniem o konkursie. Po kilku dniach książek konkursowych zabrakło i trzeba było uzupełnić je nową partią, wypożyczoną z Biblioteki Powiatowej. Dzieci zwracały książki czyste i bez zniszczeń. Przy tym pilnowały się nawzajem.

W konkursie wzięło udział 55 dzieci.

Nadszedł wreszcie oczekiwany wieczór bajek. Zaproszenia indywidualne, pisane na maszynie, zostały doręczone za potwierdzeniem odbioru. Sprawą tą zajął się ochoczo aktyw dziecięcy. Na oznaczoną godzinę dzieci stawily się jak jeden mąż, przyprowadzając kilka matek i kolegów, którzy nie brali udziału w konkursie. Przyszły uroczyste, ważne, ubrane odświętnie. Wieczór rozpoczęła krótka pogadanka. Dzieci oświadczyły, że szanowały książki podczas konkursu nie tylko dlatego, ażeby doczekać się nagrody. Postanowiły bowiem odtąd zawsze dobrze obchodzić się z książką, zwłaszcza biblioteczną. I słowa dotrzymują. (Że bajki nieoprawne po kilkunastu wypożyczeniach rozsypują się niekiedy, to — nie ich wina...) Po pogadance nastąpiła główna część wieczoru. Bibliotekarka opowiedziała bajkę o *Koniku Garbusku* na podstawie nowej w bibliotece książeczki, wykorzystując jednocześnie epidiaskop. Na zakończenie dzieci otrzymały zakładki do książek i zwiedziły wystawę książki w bibliotece.

Podobny konkurs czystej książki zorganizowała Gminna Biblioteka Publiczna w Albigowej.

A oto drugi konkurs. W pierwszym kwartale 1954 roku w tej samej Miejskiej Bibliotece Publicznej 64 dzieci przeczy-

tało pierwszy tom powieści *Żołnierze Kościuszki* WERONIKI TROPACZYŃSKIEJ-OGARKOWEJ. Puściliśmy w obieg 10 egzemplarzy. Toteż zorganizowany dla starszych dzieci wieczór czytelniczy na temat tej książki podczas II seminarium szkoleniowego bibliotekarzy gminnych powiatu przeworskiego i łańcuckiego udał się nadspodziewanie. Był on punktem wyjścia do konkursu z okazji 160 rocznicy powstania kościuszkowskiego i miał skrócić oczekiwanie dzieci na tom II, „Żołnierzy“.

Przy pomocy epidiaskopu pokazaliśmy dzieciom piękne ilustracje z tomu I „Żołnierzy“ i kilkanaście innych z życia Tadeusza Kościuszki. Dzieci z wielką wnikliwością opowiadały poszczególne fragmenty powieści. Z przejściem mówiły o katowanych dzieciach pańszczyźnianych Jędrku i Marcysi i ich prześladowcy okrutnym rządcy.

Oto odpis afisza, ogłaszającego konkurs:

Ogłaszamy
konkurs czytelniczy
na najlepsze opowiadanie

pt. Dalsze dzieje bohaterów książki W. Tropczyńskiej-Ogarkowej „Żołnierze Kościuszki“

Warunki konkursu:

1. Uczestnikiem konkursu może być każdy czytelnik MBP w wieku do 15 lat.
2. Uczestnikiem konkursu może być tylko ten czytelnik, który przeczytał tom pierwszy książki „Żołnierze Kościuszki“.
3. Przystąpienie do konkursu należy zgłosić bibliotekarce do dnia 25 kwietnia br., po czym uczestnik otrzyma kartę konkursową, która zapewni mu pierwszeństwo wypożyczenia w/w książki, a w przyszłości tomu drugiego.
4. Objętość opowiadania jest dowolna.
5. Ilustracje do opowiadania wpłyną na ocenę i są bardzo pożądane.

Termin składania opowiadań podpisanych, w zamkniętej kopercie z napisem „konkurs czytelniczy“ mija w dniu 15 maja br.

Najlepsze prace będą umieszczone na wystawie książki w Dniach Oświaty, Książki i Prasy.

Nagrody: za najlepsze opowiadanie przewidziane są wartościowe książki.

Nagroda-niespodzianką dla dzieci miał być przyjazd autorki.

Młodociani czytelnicy stanęli na wysokości zadania. Prace konkursowe, sięgające niejednokrotnie kilkunastu stron zeszytu przedłożyli w terminie. Jury konkursowe wypracowania oceniło. Zgodnie z zapowiedzią wszystkie one znalazły się na wystawie książki Powiatowej Biblioteki Publicznej podczas Dni Oświaty, Książki i Prasy na honorowym miejscu, bo razem z utworami Weroniki Tropaczyńskiej-Ogarkowej.

W miarę jak zbliżał się dzień przyjazdu autorki zainteresowanie jej książkami wzrastało. Tom drugi *Żołnierzy Kościuszki* (wprowadziliśmy go do wypożyczalni po zakończeniu konkursu) był rozchwytywany przez tych, którzy dość długo nań czekali, a także przez dorosłych.

Autorka przyjechała. W Łąncucie odbyła dwa spotkania, w tym jedno z czytelnikami *Żołnierzy Kościuszki* i uczestnikami konkursu. Było to pierwsze spotkanie Weroniki Tropaczyńskiej-Ogarkowej z łańcuckimi czytelnikami. Autorka, omawiając prace konkursowe, roztaczała przed zebranymi szeroki świat pracy pisarza. Malowała sylwetki bohaterów *Żołnierzy Kościuszki* od chwili ich powstania, mówiła o strasznej nędzy polskiego chłopca pańszczyźnianego, a zarazem jego ogromnym umiłowaniu wolności. Wspomniała serdecznie o Jędrzeju Cierniaku, którego pamięć utrwalała w bojowości, męstwie i nieispożytej woli walki Jędrzeja Matwieja — żołnierza Kościuszki. Postać Tadeusza Kościuszki była szczególnym centrum zainteresowania uczestników wieczoru. Na zakończenie konkursu autorka wręczyła nagrody jego zwycięzcom.

W wieczorze brały udział dwie redaktorki Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia“.

Pod adresem autorki i redaktorek posypały się życzenia, zapytania i prośby. Przede wszystkim prośba, aby tom III-ci *Żołnierzy Kościuszki* wyszedł jak najprędzej z druku.

Jak wynika z podanego opisu imprezy czytelnicze dobrze przemyślane i przeprowadzone mają zapewnioną frekwencję, dają uczestnikom dużo zadowolenia, stanowią poważny środek propagandy czytelnictwa.

Eugenia Czado
Kierowniczka Biblioteki Powiatowej
w Łańcucie

Maria Muszyńska

NOWA FORMA PLAKATU CZYTELNICZEGO

W roku 1952 zaczęłam pracować w bibliotece. Najtrudniejszym zadaniem była dla mnie propaganda książek. Wykonywanie zawsze aktualnych i estetycznych plakatów, czy gazetek ściennych pochłaniało bardzo dużo czasu. I wtedy zrodził się pomysł, którym pragnę podzielić się z kolegami.

Zamiast papieru — tablica, zamiast ołówka i farb — kreda szkolna. Kierownik Powiatowej Biblioteki zaaprobował mój projekt i zamówiliśmy czarno lakierowaną tablicę, taką, jakiej używa się w szkole, tylko o innych wymiarach. Nasza tablica ma 78 cm szerokości i 1 m wysokości. Dla ozdoby obramowano ją jasno polakierowanymi listewkami. Na tej tablicy, umieszczonej w widocznym miejscu, już trzeci rok znajdują czytelnicy informacje o autorach, książkach i różnych aktualnych zagadnieniach.

Teksty wypisuję kolorową kredą różnym pismem. W nabyciu tej umiejętności pomocą były mi wzory z książki WOJEŃSKIEJ *Technika liternictwa*.

Dziś przy pomocy kredy i linijki tablica zapełnia się w przeciągu 1/2 godziny czytelnym i przejrzystym tekstem, a każdy błąd może być usunięty w ciągu kilku sekund. Dla zwrócenia uwagi na teksty i urozmaicenia „plakatu“ przybijalam niejednokrotnie maleńkimi gwoździkami portrety autorów np. Gogola wycięty z „Ogonëka“ i inne. Ostatnio pokusiłam się o własnoręczne wykonanie szkicu głowy Howarda Fasta. Trochę się namozoliłam, ale Fast jest podobny — zresztą pod portretem umieściłam jego nazwisko i imię i w efekcie przyciąga on uwagę czytelnika i doprowadza do przeczytania tekstu. Czytelnik dowiaduje się, że Fast jest laureatem Nagrody Stalinowskiej i że jego książki wymienione na tablicy znajdują się w bibliotece.

Przeciętnie co trzy tygodnie tablica zmienia swe oblicze. Kalendarz radiowy jest głównym inicjatorem nowych tematów. Czasem dyktują je warunki lokalne. Na przykład ponieważ spodziewamy się, że niedługo będzie w Gorlicach wyświetlany film „Piątka z ulicy Barskiej“, na najbliższy okres zaplanowany jest plakat o książce, która znajduje się u nas w wielu egzemplarzach.

Obmyślany przeze mnie wariant plakatu czytelniczego spełnia swe zadanie i sądzę, że z uwagi na oszczędność czasu i papieru zasługuje na szerokie zastosowanie w bibliotekach.

KALENDARZ ZAJĘĆ ROLNICZYCH NA PAŹDZIERNIK

1. Wykopki (buraków i ziemniaków, okopowe i pastewne), odstawa produkcji zakontraktowanej.
2. Przygotowanie kiszonek.
3. Orki zimowe z pogłębiaczem.
4. Nawożenie łąk — wapnowanie łąk i gleb.
5. Zaopatrzenie na zimę budynków inwentarskich.
6. Ubezpieczenie uli na zimę.
7. Zakładanie opasek lepnych w sadach.
8. Tucz drobiu — gęsi, kaczki, indyki.
9. Spasanie bydła i trzody wszystkimi zielonymi paszami; mieszanki, kapusta pastewna dla zaoszczędzania innych pasz.
10. Owce — wyłączyć ze stada braki, przygotować miejsce w owczarni dla maciorek.
11. Czyszczenie nasion.
12. Przygotowanie do melioracji.
13. Ochrona spichrzów i magazynów przed szkodnikami.

- I. 1. BRYKCZYŃSKA W. *Agrotechnika buraka cukrowego*. W-wa 1951 PWRiL, s. 188, rys. 105.
2. BRYKCZYŃSKA W., KUBAS S., CHRZANOWSKI J. *Buraki cukrowe*. W-wa 1951, PWRiL, s. 48.
3. HULEWICZ W. *Uprawa okopowych roślin pastewnych*. W-wa 1950 PWRiL, s. 48, rys. 14.
4. MAZŁUMOW A. *Hodowla buraków cukrowych*. W-wa 1952 PWRiL, s. 192, tabl. 52.
5. BYSZEWSKI W. *Uprawa buraków pastewnych* (ukáže się we wrześniu).
6. KALICKI A. *Rośliny pastewne*. W-wa 1954 PWRiL, s. 400, rys. 105.
- II. 7. JANKIEWICZ K. *Jak przygotować kiszonkę jako paszę*. W-wa 1951 PWRiL, s. 27, rys. 8.
8. JANKIEWICZ K. *Ziemniaki kwaszone jako pasza*. W-wa 1950 PWRiL, s. 64, rys. 13.
9. ABGAROWICZ I. *Jak uzyskać dobre kisonki*. W-wa 1954 PWRiL, s. 72, rys. 29.
10. KOŁOVCA J. *Kisonki*. W-wa 1951 PWRiL, s. 99, rys. 20.
11. KOŁOVCA J. *Przyrządzanie i skarmianie kisoniek*. W-wa 1952, PWRiL, s. 52, rys. 6.
12. KOŁOVCA J. *Kisonki w PGR i spółdzielni produkc.* W-wa 1954 PWRiL, s. 132, rys. 15, tabl. 9.
13. KONRAD Z. *Budowa zbiorników do zakiszania pasz*. W-wa 1954 PWRiL, s. 48, rys. 38.
- III. 14. ZAREMBA W. *Orka*. W-wa 1951, PWRiL, s. 48, rys. 29.
- IV. 15. BAŃKOWSKI Z. *Wapnowanie gleb*. W-wa 1952, PWRiL, s. 24, rys. 3.
16. NOWIŃSKI M. *Łąki i pastwiska*. W-wa 1950 PWRiL, s. 318, rys. 45.
- V. 17. KONRAD Z. *Budynki dla bydła*. W-wa 1954, PWRiL, s. 156, rys. 126.
- VI. 18. *Poradnik pszczelarza*. W-wa 1953, PWRiL, s. 452, rys. 122, tabl. 39.
- VII. 19. GORIACZKOWSKI W. *Sad*. Wyd. VII W-wa 1954, PWRiL, s. 172, rys. 59.
- VIII. 20. SARASZEWSKI M. *Indyki*. W-wa 1952, PWRiL, s. 57, rys. 13.
21. ŻMIJEWSKA Z. *Kaczki*. W-wa 1952, PWRiL, s. 36, rys. 15.
22. KOSSAKOWSKA B. *Chów i użytkowanie gęsi*. W-wa 1952, PWRiL, s. 48, rys. 12.
23. GIBES C. *Poradnik chowu drobiu*. W-wa 1954, PWRiL, s. 184, rys. 48.
- IX. 24. MALARSKI H. *Wskazówki dla układających dawki paszy*. W-wa 1952, PWRiL, s. 64.
25. MALARSKI H. *Wskazówki dla układających dawki paszy*. W-wa 1954, PWRiL, wyd. II, s. 96.
26. *Normy żywienia zwierząt gospodarskich i wartości pokarmowej pasz*. Wyd. II, W-wa 1954 PWRiL, s. 85.
- X. 27. JEDŁOWICKI S. *Chw owiec*. W-wa 1950, PWRiL, s. 37, rys. 10.
- XI. 28. *Poradnik nasiennictwa rolniczego*. W-wa 1954, PWRiL, s. 292, rys. 73.

29. SOLECKI A. *Produkcja i ocena nasion*. W-wa 1950, PWRiL, s. 93, rys. 11.

XII. 30. ROSIŃSKI F. *Jak meliorować grunty orne*. W-wa 1951, PWRiL s. 48.

XIII. 31. IWANOWA Z. *Ochrona spichrzów, magazynów i przechowalni przed szkodnikami*. W-wa 1951 PWRiL, s. 109, rys. 32.

KOLEJNE NAGRODY DLA BIBLIOTEKARZY — KORRESPONDENTÓW „WIEDZY POWSZECHNEJ“

Współpraca bibliotekarzy z Państwowym Wydawnictwem Popularno-Naukowym „Wiedza Powszechna“ rozwija się nadal i przynosi duże korzyści dla sprawy upowszechnienia czytelnictwa książek popularnonaukowych. Korespondenci nadsyłają coraz więcej cennych uwag o czytelnictwie książek „Wiedzy Powszechniej“ — przekazują głosy czytelników, analizują potrzeby i zainteresowania swego terenu itd. Korespondencje bibliotekarzy przynoszą Wydawnictwu wiele materiału pomocnego w pracy nad podniesieniem poziomu wydawanych książek.

W ciągu II kwartału br. napłynęło do Wydawnictwa wiele wartościowych korespondencji. Zostały one ocenione przez Komisję, autorzy najlepszych zostali nagrodzeni. I tak, za nadesłane w II kwartale br. korespondencje nagrody otrzymali:

- | | |
|--|----------|
| 1. Wanda Dąbrowska z Miejs. Bibl. Publ. w Olsztynie | zł 300,— |
| 2. Józefa Berggruen z Miejs. Bibl. w Krakowie | „ 200,— |
| 3. Franciszek Gosztyła z Gminnej Bibl. w Domaradzu | „ 200,— |
| 4. Alfred Hobdod z Miejs. Bibl. w Tarnowie | „ 100,— |
| 5. Leopold Schottel z Miejs. Bibl. w Wodzisławiu Śl. | „ 100,— |
| 6. Tatiana Girdwojn z Gminnej Bibl. w Płotach | „ 100,— |

Wydawnictwo składa serdeczne podziękowanie wszystkim swoim korespondentom za nadesłane w II kwartale br. listy i przekazane w nich cenne uwagi o czytelnictwie książek popularnonaukowych oraz zaprasza do współpracy dalszych bibliotekarzy.

W sprawie nawiązania kontaktu z „Wiedzą Powszechną“ prosimy zwracać się pod adresem: PWN „Wiedza Powszechna“, Warszawa, ul. Lwowska 13, tel. 8-54-61 wewn. 35.

Administracja Wydawnictw S.B.P. przyjmuje zamówienia na prenumeratę czasopism, która w r. 1954 wynosić będzie:

Poradnik Bibliotekarza	— zł. 18.—
Bibliotekarz	— „ 24.—
Przegląd Biblioteczny	— „ 28.—

Nakład 10.000 egz. Papier drukowy satynowany kl. V. 61 x 86 cm. 60 g. Obj. 1½ ark. Zam. nr 393 z dn. 26.VIII.54 r. druk. ukończ. dn. 29.IX.54 r.

Stoż. Zakł. Graf. Drukarnia Naukowa W-wa, ul. Śniadeckich 8 5-B-20608